№ 188. Warszawa, Wtorek 8/20 Lipca Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48;) b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Praxydy Panny. Wschód słońca o g. 4 m. 4. —Zach. o g. 8 m. 8.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 16. wczoraj w poł. ciep. 24. Wysokość wody na Wiśle stóp 6 cali 2.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Najjaśniejszy Pan, zgodnie z wnioskiem JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiej zezwolić raczył na pozostawienie w Królestwie Polskiem, na zasadach Najwyższego Ukazu z d. 15 (27) maja 1856 r. wygnańca Polskiego Benona *Trawińskiego*, który dobrowolnie do kraju tutejszego powrócił poddając się decyzji rządu.

W Imieniu Najjaśniejszego
ALEXANDRA II,
CESARZA WSZECH ROSSJI, KRÓLA POLSKIEGO,
&. &. &.
Rada administracyjna Królestwa.

Uznawszy potrzebę wyraźniéj określić, kto z mocy artykułu 1go postanowienia Namiestnika Królewskiego z dnia 15 maja 1816 r. i w jaki sposób, obowiązany jest utrzymywać drogi, mosty, groble i wszelkie przeprawy, położone w terytorjach miast prywatnych, na przedstawienie Kommissji rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych postanowiła i stanowi:

Art. 1. W terytorjach miast prywatnych, drogi, mosty groble i wszelk e przeprawy:

a) położone w gruntach dominjalnych użytkowanych bezpośrednio przez właścicieli tychże miast, mają być wyłącznie ich kosztem i staraniem budowane i utrzymywane;

b) położone zaś w gruntach wieczyście posiadanych przez mieszczan, budowane i utrzymywane być mają wspólną siłą dziedzica miasta i wieczystych posiadaczy w ten sposób: iż dziedzic dostarczy materjał do budowy i reparacji przepraw potrzebny, bądź w nature bądź w pieniądzach, według urzędownie obliczonéj wartości onego, mieszczanie zaś ponosić będą koszt na opłatę rzemieślników i robocizny potrzebne, ze składki na ten cel ściągnąć się od nich winnéj według rozkładu przez właściwą władzę zatwierdzonego.

Art. 2. Wykonanie niniejszego postanowienia, które w Dzienniku praw zamieszczone być ma, Kommissji rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych porucza się.

Działo się w Warszawie, dnia 22 kwietnia (4 maja 1858 roku.

Namiestnik, Jenerał-adjutant (podpisano)
Xiąże Gorczakow.

Dyrektor główny, prezydujący w Kommissji rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych, tajny radca, (podp.) *Muchanow.*

Sekretarz stanu, rzeczywisty radca stanu, (podp.) *J. Karnicki.*

Przez Najwyższy rozkaz dzienny, w wydziale cywilnym 8go czerwca, urzędnik do szczególnych poleceń przy Wileńskim wojennym, Kowieńskim i Grodzieńskim jenerał-gubernatorze, radca stanu *Korecki*, mianowany został wice-gubernatorem Kowieńskim, na miejsce rzeczywistego radcy stanu *Poraj-Lontkowskiego,* uwolnionego na własną prośbę od służby.

— Rada administracyjna Królestwa, zważywszy, że most na rzece Jabłoni pod wsią Pruszki w gubernji Augustowskiéj zbudowany, kwalifikuje się w myśl postanowienia Namiestnika Królewskiego z dnia 5go sierpnia 1817 roku, do poboru opłaty mostowego, na przełożenie Zarządu XIIIgo okręgu kommunikacji, postanowiła: Do poboru opłat z mostu na rzece Jabłoni pod wsią Pruszki w gubernji Augustowskiéj zbudowanego, ma być nadana taryffa klassy IVéj wspomnioném postanowieniem Namiestnika Królewskiego przepisana.

— Na przedstawienie Kommissji rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych, Rada administracyjna mianowała X. Michała *Pożarowskiego,* kommendarza kościoła parafjalnego w m. Augustowie gub. Augustowskiéj, proboszczem tegoż kościoła.

Rząd gubernjalny Warszawski.—Na zasadzie rozporządzenia rządu królewsko-pruskiego objawionego w odezwie radcy krajowego w Toruniu z d. 21go czerwca r. b. zawiadamia się publiczność rzeką Wisłą do Prus udającą się, że na czas tegoroczné żeglugi równie jak lat poprzednich w celu zapobieżenia przeniesienia do Prus cholery i chorób zaraźliwych urządzonym został na komorze wodnéj pruskiéj Schillno zakład kwarantanny, przeznaczony do rewizji stanu zdrowia osób do Prus lądujących, tak na statkach wszelkiego rodzaju jako i na tratwach. W razie wykrycia osób, którą z tego rodzaju chorób dotkniętych, chorzy umieszczeni zostaną w odpowiednim lokalu i leczeni, a w razie odmówienia do kraju pruskiego wpuszczeni nie będą; na koszta zaś kuracji i ewentualne pogrzebu, właściciel statku lub tratwy, za każdą chorą osobę 20 talarów uiścić jest obowiązany. Bez poprzedniéj rewizji zdrowia niewolno nikomu ani na ląd wysiadać, ani rzeczy ze statków znosić każde bowiem tego przepisu przekroczenie kary talarów 5 pociąga. O urządzeniu tem władze pruskie jednocześnie komorę Nieszawa zawiadomiły —Gubernator cywilny, tajny radca *Łaszczyński.*—Za naczelnika kancellarji *Pragert.*

— Wkrótce w Teatrze Rozmaitości daną będzie pierwszy raz komedja w 3ch aktach pod tytułem: *Miłość za obojętność.*

— Na posiedzeniu kommissji archeologicznéj wileńskiéj d. 11 czerwca v. s. roku bież. rzeczywisty członek M. Malinowski odczytał list p. Florjana Gilles (Żil), naczelnika 1go oddziału Cesarskiego ermitażu; p. Żil przesyła w darze dla bibljoteki muzeum: 1) napisaną przez siebie wiadomość o nabytym ze szczodrobliwości Najjaśniejszego Pana dla ermitażu zbiorze numizmatycznym Reychla, i 2) wiadomość o nadsyłanych z Zakaukazu do ermitażu przez pułkownika Bartolomei wschodnich numizmatach. Zbiór Reychla jeden z najznakomitszych prywatnych w jakimkolwiek kraju posiadanych, najżywiéj obchodzić nas powinien; bogactwo jego już było znajome z katalogu, który sam Reychel od 1842 do 1850 roku, ogłosił w 9 tomach; lecz ten katalog obejmował tylko 25,000 numizmatów i medalów włącznie z monetami rossyjskiemi przedanemi ermitażowi jeszcze w r. 1851. Znaczna nabycia poczynione w ostatnich latach przez Reychla podniosły ich liczbę, więcéj niż do 40,000, nie licząc w to monet rossyjskich, 1,500 medalów Greckich i Rzymskich, ani też numizmatów wschodnich, między któremi znajduje się pewna liczba bardzo szacownych i rzadkich. Cały zbiór jego, zawierał medalów *starożytnych* i monet *wschodnich* 193 zło-

---

SODALIS MARIANUS.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

ZE STARYCH XIĄG I PAPIERÓW SPISANA,

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr. Kroniki 187.)

— Może nie całkiem na swojem miejscu,— powiedział miecznik, — lecz jestem zdania, że nie można się za to gniewać na niego.

— Gniewać?... — powtórzył hetman przeciągle, — gniewać nie, bo i na kogóż tutaj się gniewać? ale nie widzę wcale, za co się było obrażać.

— A! to mi daruj, — podchwycił miecznik, — obraziłeś go ze wszystkich stron jednocześnie. Opuszczonemu sierocie zlekceważyłeś ojca, — piękną waleczność poczytałeś za głupstwo, — najgoretszą chęć jego nauczenia się czegoś na pożytek ojczyzny, obróciłeś szyderstwem. A toż i kamieńby się ruszył w tym razie.

— Ale proszę ciebie, kiedyżbo ja żadnéj obrazy nie miałem w myśli. Chciałem mu tylko dać *ad intende*, ażeby chłopiec zacnego domu, którego los jednak zawisł tylko od niego samego, był oględnym w swoich postępkach. A zresztą miałem nawet jak najlepsze względem niego zamiary. Nie utłumić, lecz owszem chciałem go podnieść. Namawiałem go do dragonji, albowiem, wiédz już o tem, znalazłaby się tam już gotowa dla niego protekcja. Jeżeli chcesz w końcu, to i to jeszcze ci powiem, że jest to życzeniem króla, aby się temu chłopcu tędy owędy pomogło....

— Hm! — mówił miecznik, — tożto już wcale dziwnych rzeczy się dowiaduję od ciebie. Alećto mi żal jeszcze teraz tém większy, żeś się przedtem mnie nie wypytał o niego, boby było się stało wcale inaczéj. Lubo to teraz już późno, jednak i teraz jeszcze ci powiem, że to jest chłopiec znamienitych przymiotów. Sierota prawie od urodzenia, bo ojciec ciągle był chory, a matka gościem w swym domu, uczyło to się tak pilnie, z takiem oddaniem się swym obowiązkom, że go się Jezuici nie mogli odchwalić. A przytem skromny, łagodny, pobożny, nad podziwienie. Dość ci powiedzieć, że sam, jak był w szkołach krakowskich, bez żadnych protegujących go krewnych, bez żadnéj innéj pomocy, chłopięciem jeszcze, zyskał sobie zachowanie i miłość w najpierwszych domach. On u xiężnéj wojewodziny krakowskiéj, u naszego wojewody sędomirskiego, toż i u innych, był jak syn prawie rodzony. Trudnoż mu także zaprzeczyć i wrodzonych kwalifikacji. Ja ci powiadam rzetelnie, że nie potrafię ci wskazać drugiego tak zdolnego młodzieńca, i daj to Boże, żeby mi się tak udał chociaż jeden z mych chłopców. Jeżeli też ma zamiary wyjechania do Francji, to już jest najrozumniejsze, co może zrobić. Powiem ci nawet, iż wielka byłaby to szkoda dla niego, a tak rozumiem, że i dla kraju, gdyby się zamiar ten rozbił. A bardzo to jest jeszcze podobne, bo funduszu dziś na to ni śladu. Jam mu obiecał o ten fundusz się koniecznie postarać, alećto jeszcze na dwoje. Łamię ja sobie głowę nad tem już przez dwie doby, ale jeszcze ciągle napróżno. I bodajby tylko tak nie zostało do końca!

— Proszęż cię, — pytał hetman bardzo ludzkim już głosem, — czy rzeczywiście tak już podupadł był stolnik?

— Ale i jak podupadł! Z całéj fortuny trzy

tych, 717 srebrnych, 710 bronzowych, pieniędzy i medalów *czasów nowszych* 2,838 złotych, 33096 srebrnych, 4,321 bronzowych. Reychel przez lat 40 z niezmordowaną wytrwałością i pracą zbiór swój pomnażał—utrzymywane stosunki prawie ze wszystkimi numizmatykami europejskimi ułatwiły mu możność uzupełnienia swojego numizmatycznego skarbca. Jest on tém szacowniejszy, iż posiada swoje własne archiwum, wielotomową korrespondencję, niezliczone noty, własnoręcznie dodane do każdego znakomitszego exemplarza, o znaczeniu jego wartości pod względem nauki, pochodzenia, ceny, a najczęściéj i nazwiska przedającego; dołączona mała, ale wyborowa bibljoteka numizmatyczna, katalogi wszystkich publicznych sprzedaży numizmatów, jakie od lat 30 miały miejsce w Europie, obejmują ogrom wiadomości w tym rodzaju i niezmiernie ułatwiają korzystanie z samego gabinetu. Wszystko cokolwiek ściągało się do téj gałęzi wiadomości było najtroskliwiéj zgromadzane przez Reychla, aż do dnia jego śmierci, która go niespodzianie zaskoczyła w Bruxelli 1856 r. w październiku. Wiadomość przez p. Żila ogłoszona w początkach bieżącego roku o zbiorze Reychla jest wzorem jasności i dokładności; ale co nas najszczególniéj zajmować powinno, to oddział pieniędzy i medalów naszego kraju. Ogólna ich liczba wynosi 3,056 numerów, z których 285 złotych, 2,522 srebrnych i 249 bronzowych. Ta część według słów p. Żila zdawała się być zbieraną i pielęgnowaną ze szczególniejszém upodobaniem przez Reychla. Włączył on do tego oddziału wszystkie kraje, które w danych epokach ulegały berłu Królów Polskich. Niepodobieństwem jest znaleść innego zbioru, któryby mógł dorównać Reychlowskiemu co do liczby pieniędzy średniowiecznych. Obejmuje on cały szereg pieniędzy w przeciągu 7miu wieków, to jest od Bolesława IIgo aż do Stanisława Augusta. Zawiera medale Królów Polskich i ludzi znakomitych, oraz wszystko co z mennicy Polskiéj wyszło od 1795-1851. Wszystkie typy menniczne tego ogromnego przeciągu czasu, wszystkie zdarzenia dziejowe, są przedstawione przez wybór monet i medalów, których wielka liczba jest bardzo rzadka, a niektóre są prawdziwemi *unikatami*, wszystkie zaś odznaczają się szczególną pięknością zachowania.

P. Żil wymieniwszy główne bogactwa zbioru Reychlowskiego w monetach i medalach Inflant i Kurlandji, monetach Słowian południowych, Szwecji, Norwegji, Danji, Szlezwigu i Holsztynu, Austrji, Niemiec środkowych, Szwajcarji, Francji, Anglji, Hollandji, Belgji, Włoch, monet Krzyżackich, Kawalerów Rodyjskich i t. d. zwraca uwagę na medale znakomitszych mężów, między któremi znajduje się zbiór wielkich medaljonów woskowych, przedstawiający szereg Królów Polskich od Bolesława Chrobrego aż do Stanisława Augusta. Te medaljony będące arcydziełami sztuki służyły za wzór do wybicia szeregu medaljonów Królów Polskich znajdującego się w tym zbiorze; tak medaljony jak i typy są ryte ręką Jakóba Reychla ojca sławnego numizmatyka.

Ale co z całéj téj wiadości przez p. Zila ogłoszonéj, najwięcéj cieszyć powinno, to zapowiedziane przez ermitaż przedsięwzięcie ogłoszenia monet narodowych Polskich i Rossyjskich, których liczba dochodzi do 15,000. Jesteśmy przeświadczeni, że pod kierunkiem tak uczonego i zdolnego wydawcy, przy pomocy rękopiśmiennych dodatków Reychla do wydanego już przezeń katalogu, przy środkach jakiemi szczodrobliwość Monarsza pozwala rozporządzać ermitażowi, nauka numizmatyki otrzyma wkrótce dzieło, które tak pod względem zewnętrznym, jako też pod względem treści stanie się ozdobą wszystkich bibljotek i zbiorów. *(Kurjer Wileński.)*

Korrespondencja Kroniki.

Z Gościny w Poznańskiem d. 5go lipca

Poranki Karlsbadzkie Adama Krzyżtopora. — Wysoka wartość poprzedniego dzieła jego, podobne zalety nowego. Usprawiedliwienie się autora z przyjętéj formy djalogu.— Uwagi nad tą formą.—Najgodniejsze baczności rozdziały. Parę przytoczeń.—Ustęp błędny o Anglji.

W ciągu miesiąca maja i czerwca, wyszło z drukarni poznańskich nakładem Żupańskiego, dzieł parę których milczeniem nie godzi się pominąć. Pierwsze między niemi trzyma miejsce pismo pod tytułem *Poranki Karlsbadzkie*. wydane przez *Adama Krzyżtopora*, które wam w ostatnim liście zapowiedziałem. Jest to usprawiedliwienie i uzupełnienie poprzedniego dzieła jego *O urządzeniu stosunków rolniczych w Polsce*, w roku 1851 ogłoszonego, które tak żywe zajęcie i dla wyobrażeń w niem popieranych współuczucie obudziło, które należyte ocenienie znalazło, które objawiło krajowi pod pożyczanem nazwiskiem ukrytego nowego pisarza odznaczającego się wzniosłym umysłem, obszerną nauką i przyjemnem wysłowieniem. W pierwszem dziele uderzał w autorze związek dwóch przymiotów rzadko w parze chodzących z sobą, to jest dar szerokiego i głębokiego poglądu, i razem zdolność obejmowania umysłem najdrobniejszych szczegółów, a więc możność utworzenia obszernéj całości i obmyślania, urządzenia wszelkich jéj cząstek. Moc tam teorji połączona z zdolnością praktyczną. Wzrok bystry i przenikliwy który posiadał własność i teleskopu i mikroskopu.

Te tak rzadkie przymioty dają się spostrzegać i w téj nowéj pracy p. Krzyżtopora. Zarzutów które zbił autor i których nie dotknął powtarzać nie będę, główne bowiem zasady rzucone przez niego, myśl, która pracy jego przewodniczyła, trafiają zupełnie do przekonania mojego. Jak on mam to przeświadczenie, że w sprawie téj wagi i téj zawisłości, te środki są najpożądańsze i najwłaściwsze, które bez istotnego ukrzywdzenia żadnéj z stron w niéj występujących stanowczo ją i ostatecznie rozwiązują. Środki takowe podał autor z wszechstronną oględnością, z głębokiem zastanowieniem się nad całością i szczegółami, lecz że żadne dzieło ludzi, a tém mniéj jednego człowieka, doskonałem być nie może, i plan budowy jaką wznieść usiłował, wywołała liczne spostrzeżenia i krytyczne uwagi różnych budowniczych. W Porankach Karlsbadzkich autor pokonać je usiłuje, i w tym celu wybrał formę djalogu, do którego wprowadza wyobrazicieli różnych zdań i systematów. Przeciw formie téj nie miałbym nic do zarzucenia, gdyby ona nadając większą rozciągłość pismu jego przyczyniała się do umocnienia twierdzeń w niem objętych. Wyznam jednak szczerze iż mniemam że je tylko rozciągnęła a nie wzmocniła, a to dla przyczyn, które zaraz przedstawię. Z tego powodu nowe wydanie pierwszego dzieła uzupełnione i mieszczące odparcie uwag z jakiemi przeciw niemu wystąpiono, byłoby może było i dogodniejszem dla czytelników i korzystniejszem dla sprawy. Czuł autor że zarzut tego rodzaju ściągnie przeciw sobie i uprzedził go niejako w przedmowie tłómacząc się dla czego tę a nie inną obrał drogę: „Pierwsza“ mówi on (to jest ta którą dopiero co wskazałem) „zdawała mi się mniéj właściwą, trudniéj przerobić pismo, niż je dodatkiem uzupełnić, prócz tego w formie jaką byłem przyjął do mego wykładu, wtrącenie rozbioru zarzutów byłoby prawie niepodobnem, przerywało bowiem samą treść odrywając niepotrzebnie uwagę czytelnika. Nadto posiadający pierwszą edycję niezawodnie nie byłby nabywał drugiéj dla tego jedynie że jest kompletniejsza. A jednak to co miałem dodać i odmienić, było według mnie tak ważnem iż pragnąłem by doszło do każdego, który pierwsze wydanie przeczytał.“ Następnie autor usprawiedliwia wybór formy djalogu a raczéj dyskussji. Zgodziłbym się na to usprawiedliwienie gdyby użycie téj formy doprowadziło go było do skreślenia jak się wyraził głównych zdań i opinji krążących w kraju o sprawie włościańskiéj. Nie mniemam jednak aby pisarz z starannością tego dopełnił. Jego *personae dialogi*—marszałek, pułkownik, radca i t. d. nie zdają się być wyobrazicielami prawdziwemi tych różnych zdań i systematów, blado one nawet przedstawiają swoje opinje, a po krótkim oporze łatwo z placu boju usuwają się i broń przed rozumowaniem p. Krzyżtopora składają. Cała ta rozprawa nie jest walną bitwą jaką by być powinna, lecz przypomina owe rewje z ogniem, w których wszystkie ruchy i obroty naprzód obliczane, i w których zwycięztwo zawczasu zapewnił wódz naczelny oddziałowi, którym ma dowodzić. Nie takby było, gdyby był autor w marszałku przedstawił uporny zachowawczy umysł, przesiękły przesądami i troskliwością o przyszłość majątkową bądź z samolubstwa, bądź z błędnego pojmowania rzeczy pochodzącą. Pułkownik niechby był jako obywatel Królestwa objawiał przekonanie o konieczności zaprowadzenia pewnych zmian, lecz w pewnym tylko zakresie, niechby występował jako obrońca systematu, jaki wyłożyły listy z podpisem Wł. G. w Kronice umieszczone i osobno wydrukowane. Pan radca niechby jedynie ze sfery władzy rządowéj zapatrywał się na to zadanie, xiądz proboszcz

---

się zostało folwarki, a i te zadłużone. Dość ci powiedziéć, że nie było go za co pochować.

— No, tożto będzie nielada zadanie, wydobyć ztamtąd tyle pieniędzy, ile będzie potrzeba na wysłanie go do Paryża.

— A czy i ty byłbyś już teraz za tem? — zapytał miecznik ciekawie.

— No, kiedy ty jesteś takiego zdania, — mówił Denhoff powoli, — kiedy to chłopiec nie głupi, pilny i jak powiadasz, skromny, chociaż ja tego nie widzę, to i dla czego nie? Mam ja, jak powiedziałem, z takimi paniczami, którzy służyli postronnie, wcale nie mało kłopotu; ależ trudno zaprzeczyć, że cudzoziemska, a osobliwie już francuzka nauka, jest najlepszą ze wszystkich. A toż i ja, lubo już wtedy odprawiłem był całą wojnę, przecie jeszcze do Francji jeździłem i nigdy tego nie powiem, żebym tam wiele jeszcze nie zyskał. Jestem też pewny, że i Ożarowskiemu, jeżeli jest takim jakim mi go przedstawiasz, bardzoby to posłużyło. No, ale jakże to zrobisz? zkądże weźmiesz funduszów?

— Ot! i Bóg wié! może ich wcale nie dostanę, a przynajmniéj może nie zaraz?

— A pragniesz tego?

— Ani ci umiem powiedziéć, jak pragnę, bo téż i wielkąbym miał ztąd dla siebie pociechę. Jestem pewny jak Boga na niebie, że w tym młodzieńcu uzyskałby kraj bardzo pożytecznego sługę.

— No, to wiészże co, — rzekł prędko Denhoff, — kiedy to będzie tak wielka dla ciebie pociecha, pozwólże, abym ja w tem dopomógł. Wiele potrzeba, aby go do Paryża wyprawić?

Już się tu może miecznik spodziewał, że się ta rozmowa na czemś podobnem zakończy, bo znał oddawna Denhoffa, że był dziwnie prędkim w skłonnościach, — ale kiedy te słowa usłyszał, przecież się trochę zadziwił. Jakoż miast odpowiedzi, rzekł patrząc na niego:

— Ej! Stasiu! Stasiu! dopieroż cię teraz poznaję! Ale powiédże mi, mój drogi, cóż jest u kata, że ty jakby umyślnie zawsze się innym okazujesz przed ludźmi, niż w rzeczy jesteś?...

Wstał na to Denhoff i przechodząc się po komnacie, rzekł:

— Nie wydaję się nigdy innym jak jestem. Jeżeli zaś między mną a opinją zachodzą niekiedy sprzeczności, wina to jest porywczych sądów, ale nie moja.

Poczem wszakże natychmiast przystąpił do Bobrownickiego i pytał, wiele na tę wyprawę potrzeba. Ale miecznik sie jakoś namyślał. Wymawiał się grzecznie tędy i owędy. Aż wreszcie rzekł:

— Nie, mój kochany Stanisławie. Taki to podobno nic z tego nie będzie. Bo chociaż ty dajesz z najlepszego serca, on przecież po téj rozmowie daru od ciebie nie przyjmie.

— A cóż znów u stu tysięcy, — rzekł na to Denhoff, — żeby też w takim młokosie takie wygórowane się chowały ambicje!

— Wygórowane może, to prawda, ale przyznajże sam, że nie przesadne. Wszakżeż zniósł wszystko i nie obraził nawzajem....

Pomyślał nad tem Denhoff cokolwiek, a potem rzekł:

— No to cóż? to kiedy nie zechcę przyjąć odemnie, to i nie potrzebuje wiedziéć, że to odemnie....

DODATEK.

ze stanowiska religijnego katolickiego, pan doktór jako filozof germański, socjalista, komunista powinienby być przedstawicielem błędnych i niebezpiecznych nauk i utopji, ale nie śmiesznym i dziecinnym, lecz takim z jakim warto zmierzyć się w boju. Gdyby takiemi były osoby djalogu, rozprawy byłyby nabyły większego znaczenia a zwycięztwo p. Krzyżtopora, którego przyznanie i ogłoszenie czytelnikowi zostawić należało, byłoby się stało daleko świetniejszem. Przyprowadzenie do zgody wszystkich zdań spornych i zlanie się ich w to, które popiera p. Krzyżtopor jest niejako bardzo powabną, lecz i bardzoułudną igraszką. Jeżeli systemat autora nie jest utopją, to ta powszechna zgoda aczkolwiek bardzo pożądana za takową uważaną być musi.

Od czasu jak autor wydał swoje pierwsze dzieło, a nawet od chwili w któréj się w Porankach Karlsbadzkich uzupełnieniem jego zajął, zadanie któremu pracę swoją poświęcił uczyniło śpieszne i stanowcze postępy, i weszło w epokę rozwiązania swego podług prawideł przepisanych. Jeżeli więc plan budowy przez autora przedstawiony nie może w całości stać się użytecznym, toć zawsze pozostanie, że tak powiem w aktach sądowych téj sprawy, jako dzieło znakomitego badawczego umysłu, który potrafił być szlachetnym bez pominięcia względów materjalnych, i który umie pogodzić to co korzystne z tém co sprawiedliwe. Nadto w wielu szczegółach rozwijając autor trafne myśli, popiera je dokładnem rozumowaniem nie do jednego przekonania przystęp znajdzie. Myśli te zgruntowane, upowszechnione, przyjęte, wielce korzystnemi dla dobra ogółu stać się mogą. Rozdziały uzupełniające pierwsze dzieło na szczególną uwagę zasługują; takiemi są te, które zajmują się służebnościami, wspólnościami, prawem polowania, towarzystwem wstrzemięźliwości, a szczególniéj wiejskiem wychowaniem. Za nadto może autor pokłada nadziei na tém wychowaniu. Tak nawet wybornie urządzone jakiem je mieć chce, ze wszystkiemi pomocniczemi zakładami, z szkołami o trzech szczeblach, z żłobkami, z salami ochrony, z szpitalami i domami schronienia, nie wyda jeszcze owoców pożądanych, jeżeli mu nie będą towarzyszyć sprzyjające okoliczności. Szkoły wiejskie i staranie około wychowania młodych pokoleń włościańskich wtenczas dopiero użytecznemi się staną gdy rodzice uczują dla swych dzieci potrzebę większego wykształcenia od tego jakie sami posiadają, i gdy ją uczują nie przez zbrzydzenie sobie swego stanu; nie przez chęć wyprowadzenia z niego swych synów, lecz w celu uzacnienia go i ciągnienia z niego największych korzyści. Aby włościanie doszli do tego przekonania, trzeba ażeby znaleźli swobodę i materjalne polepszenie w bycie nowo im zgotowanym. Przecież uwagi autora o wychowaniu wiejskiem szczególną baczność czytelnika zwrócić na siebie powinny. Trzy główne przyczyny wskazuje niepomyślnych następstw wynikłych z przyjętych we Francji i w Niemczech systematów tegoż wychowania. „1. Wzięcie za cel organizacji nie kompletnego wykształcenia ludu wiejskiego, ale przygotowania dzieci włościańskich do szkół wyższych, a zatem obudzenia w nich dążności do wyjścia ze swego stanu. 2. Pominięcie zupełne lub przynajmniéj za małe uwzględnienie strony religijno-moralnéj wychowania, by się zająć wyłącznie stroną umysłową. 3. Niestosowny wybór i niestowne wykształcenie wiejskich elementarnych nauczycieli.“ Te trzy twierdzenia autor rozwija i usprawiedliwia w bardzo pięknie i dokładnie obrobionych ustępach. „Gdyby“ mówi „w szkołach elementarnych włościańskich wyłącznie uczono tylko tego, co dla rolników jest niezbędnem, gdyby zwłaszcza starano się obudzić w nich zamiłowanie, więcéj powiem, poszanowanie stanu swojego, wykazując użyteczność i szlachetność rolniczego powołania: gdyby przytém objawiające się zdolności, by odpowiednią dla siebie umysłową strawę wynaleźć, nie potrzebowały cisnąć się do szkół innym stanom właściwych, ale znajdowały w wyższych specjalnych rolniczych zakładach, odpowiadające swemu usposobieniu, lecz zarazem i powołaniu wykształcenia, wtenczas w całem na takich zasadach wychowaném pokoleniu, obudziłoby się uczucie własnéj godności, ale tém samém zadowolnienia i dobréj chęci, celujące zaś indywidua powracając z wyższych szkół rolniczych i obejmując rodzinne gospodarstwa, byłyby wzorami dla reszty osadników, i prawdziwymi nauczycielami własnych sąsiadów, rozkrzewiając przykładem zdrowe zasady lepszéj, staranniejszéj uprawy i godnego, moralnego postępowania.“

Przedstawiwszy trafnie jakich nauczycieli wiejskich szkoły normalne we Francji dostarczały wśród upowszechnionego zobojętnienia religijnego i głoszonéj niewiary, dodaje autor. „Nic więc dziwnego raz iż rzeczeni nauczyciele zamienili się w apostołów socjalizmu, powtóre że nauczana przez nich młodzież pozbawiona wszelkich podstaw wiary i moralności, chciwie przyjęła podaną sobie truciznę i stała się tak zawistną, tak zniechęconą, tak pochopną do zaburzeń i gwałtów. Jeżeli co raczéj dziwić powinno, to że ludność w tym sposobie wychowana nie straciła wszelkich instynktów szlachetnych i uczciwych, i że zaledwo religja zaczęła być tolerowaną wnet się z niepojętą szybkością rozwijać i krzewić poczęła. Tu właśnie pora powtórzyć pamiętne o Francuzach wyrazy Papieża Piusa IXgo: „Szczęśliwy naród którego głupstwa wśród dnia popełnione, Pan Bóg w czasie nocy naprawia.“— Następnie wybornie wykazuje autor zbawienny wpływ jakie wywarło we Francji powierzenie duchowieństwu wychowania ludowego, i przedstawia zasługi w niem położone braci szkół chrześcjańskich (frères des écoles chrétiennes) i braci nauki chrześcjańskiéj (frères de la doctrine chrétienne). Więle byłoby do przytoczenia tych ustępów z tych rozdziałów, ograniczyć się musim na poleceniu ich, uwadze czytającéj publiczności. Ustęp cały o Anglji który w Poranku IVtym na karcie 88 i następnych znajdujemy, że potrzebuje przerobienia.

Dziwić się nawet należy, jak autor tak poważny i zgłębiający swój przedmiot mógł tak błędne powziąść wyobrażenie o organizacji wewnętrznéj Wielkiéj Brytanji, jak mógł głosić, że w tym kraju nie istnieje równość w obliczu prawa, że wieczyste posiadanie ziemi jednéj tylko klassie społeczeństwa zapewnione, że takowe jest tylko w formie majoratów, że posiadacz majoratu jest *de facto* członkiem izby parów, i tym podobne a równie mylne stawiać twierdzenia. Historyczny wywód xiędza proboszcza na k. 95 i następnych o Opolu, o podziale ludności w pierwiastkowéj Polsce, głębszych także badań wymaga. Co do opola i opolników nowe poszukiwania p. Przyborowskiego w Poznaniu w archiwum grodzkiem mieszczącem akta w polskim i w łacińskim języku spisane, a sięgające drugiéj połowy 14go wieku, wiele światła na to zadanie rzucą. *(d. n).*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Londyn 15 Lipca. (W nocy). Na wieczornem posiedzeniu Izby wyższéj, bill indyjski przeszedł przez drugie odczytanie.

W Izbie niższéj bill p. Disraeli w przedmiocie wyznaczenia 3 milj. na oczyszczenie Tamizy, i nałożenia na mieszkańców Londynu podatku 3 pensów od 1 fst. został przyjęty do roztrząsania.

Paryż 16 Lipca. Dzisiejszy *Moniteur* donosi, że Francja i Anglja przedsięwezmą wspólne środki w celu otrzymania świetnego zadość-uczynienia za barbarzyńskie wypadki w Dżeddah. Rząd turecki pospieszył wysłać jednego jenerała, dla przykładnego ukarania winnych.

Frankfort 16 Lipca. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu związkowego, poseł duński p. Bulow złożył odpowiedź rządu duńskiego. Takowa została właściwym kommisjom oddana.

(Preussischer St. Anzeiger).

AMERYKA.

Courrier des Etats Unis w następujący sposób donosi o zerwaniu stosunków między Związkiem Amerykańskim i Rzplitą Mexykańską.

Otrzymaliśmy z Mexyku niezmiernie ważne nowiny. Wiadomo już że pożyczka przymusowa zdecydowana przez rząd Zuloagi, znalazła u rezydentów cudzoziemskich równie naturalny jak sprawiedliwy opór. Ogłosiliśmy niedawno protestację zredagowaną w tym duchu przez naszych współziomków. Obywatele Stanów Zjednoczonych, tak samo jak inni cudzoziemcy, postanowili nie poddawać się temu zdzierstwu, pod dwoma względami niegodnemu. Ale ani te przedstawienia, ani energiczne wdanie się ministra amerykańskiego p. Forsyth, nie mogły skłonić rządu do cofnięcia pierwotnego swego oświadczenia. Cudzoziemcy którzy nie ustawali w oporze przeciw zaliczeniu przypadającéj na nich przymusowéj pożyczki, doczekali się, że ich towary skonfiskowano, a im samym naznaczono bezwłoczne wygnanie.

Jeszcze się miecznik namyślał, — ale zważywszy, że tutaj prawie cały los tego młodzieńca od tych pieniędzy zależy, a on może na żaden sposób nie potrafi ich dostać zkąd indziej, — przyjął już wreszcie, mówiąc:

— Ha! to przyjmuję, ale pod tym warunkiem, że jak się możność okaże, to ci się to odda z wdzięcznością.

— No, to i tak, jeszcze owszem.

Jakoż zaraz szedł do owéj kuglarskiéj szkatuły, która jeszcze tu stała w komnacie, i dobywszy z niéj tysiąc czerwonych złotych, oddał je miecznikowi.

— Kiedy powiadasz, że trzeba tysiąc, — dodał do tego, — oto jest tysiąc, a przez ile lat tam pomieszka, zawsze na twoje ręce poszlę mu po pięćset. A listy także wygotujemy w Krakowie, które poszlemy pocztą w właściwe miejsca.

Poczem zaś ściskał ręce miecznika i mówił:

— Bardzo się cieszę mój Jasiu, żem ci sprawił choć jaką taką pociechę. Nie mogąc ci w niczem *directe* usłużyć, niechże ci choć w ten sposób usłużę....

Tak jeszcze chwilę mówili, kiedy tymczasem weszła znów miecznikowa. Jak tylko weszła, miecznik się zaraz wysunął i pobiegł poszukać Jurcia. Kiedy już się tak stało, pomyślał sobie, dobrzeby było, gdyby można młodzieńca ugłaskać i do hetmana sprowadzić. Oprócz środków na podróż, zyskałby jeszcze i przyjaciela, ba, protektora nie lada. Poczciwy miecznik już się tak troskał o losy jego, jakby rodzony ojciec....

Ale tym razem próżne były jego usiłowania. Młodzieniec bowiem za nic nie chciał już widzieć hetmana:

— Za nic, — powiadał burząc się do krwi na to samo wspomnienie, — za nic nie chcę widzieć tego człowieka, który moje najświętsze rzeczy tak sponiewierał! Może to grzech jest, który nie łatwo odpokutuję, ale niecierpię tego człowieka, nienawidzę jak złego ducha! Mógłbym go bić własną ręką, mógłbym go zabić! To nie jest człowiek, to zwierz!

Całował potem miecznika, przepraszał, płakał ze żalu, — ale o Denhoffie ani sobie dał mówić.

Widział tedy miecznik, że to rzecz próżna na teraz. Jakoż istotnie Jerzy już do wieczerzy nie przyszedł, a także dnia następnego do śniadania. A po śniadaniu Denhoff odjechał.

Jednak jakkolwiekbądź się to stało, zawsze opiekun młodego Ożarowskiego był z tego zadowolony. Była to zawsze rzecz wielkiéj wagi, że uzyskał dla niego fundusze, o które było niezmiernie trudno. Źle się zrobiło, że przez żołnierską porywczość Denhoffa, zagnieździła się w sercu młodzieńca taka ku niemu nienawiść ku największemu jego dobrodziejowi, — ale cóż już z tem było robić? Nie brał téż sobie miecznik już tego tak bardzo do serca, bo był przekonany, że się to z czasem zapomni i minie. Jakoż już teraz chodziło mu tylko o to, zeby oddać Jurciowi pieniądze bez obudzenia w nim prawdziwych podejrzeń i jak najprędzéj go w tę podróż wyprawić. Co się téż, dzięki przezorności miecznika, niebawem stało. W parę dni bowiem wyjechał on niby gdzieś do sąsiada, a powróciwszy ztamtąd, przywiózł ze sobą pieniędze. Niezmierna tedy była pociecha, — a z nią natychmiast przygotowania do téj podróży.

(Dalszy ciąg nastąpi).

W obec takiego stanu rzeczy, pan Forsyth ajent dyplomatyczny amerykański, zażądał paszportów dla siebie i swojéj kancelarji i otrzymał takowe. Tak więc stosunki dyplomatyczne znowu zostały zerwane między Mexykiem i Washingtonem, i kwestja wynagrodzenia, ważniejsza niż wszystkie dawniejsze, powstała znowu pomiędzy dwoma krajami. Zuloaga i jego wspólnicy, musieli chyba być dotkniętemi ślepotą i obłąkaniem zmysłów, kiedy nie dostrzegli i nie obrachowali następstw swojego postępowania.

Donoszą zresztą, że ich panowanie przemijające bliskie jest końca, i że stronnictwo Juareza wszędzie bierze górę. Zuloaga myśli już nawet o opuszczeniu stolicy i schronieniu się do Tampico. Jego niezwłoczny upadek może jedynie ocalić Mexyk od niezmiernych nieszczęść.

— Z niezmiernem zajęciem uważają tu na wszelkie kroki p. Belly, ajenta francuzkiego w Nicaragua. Obiecuje on ze strony Francji opiekę, pieniądze, pożyczki i wszelką możliwą pomoc dla budowy kanału i kolei żelaznych. Obecnie znajduje on się w drodze do Havanny i Washington. Jak dalece jest on upoważnionym przez rząd francuzki do tego co czyni, tego nie można obecnie na pewno dowiedzieć się, ale powszechnie uważają go za pół-urzędowego ajenta gabinetu paryzkiego. Rząd Stanów Zjednoczonych, który widzi przez ten plan francuzki narażoną swoją sprawę zagarnięcia środkowéj Ameryki, powziął bardzo stanowcze postanowienie i zawiadomił małe państwa tamże przez swoich posłów „że silnie postanowił uzyskane dotąd przez obywateli amerykańskich prawa pod wszelkiemi względami i we wszystkich kierunkach, utrzymać i bronić.“ To ostatnie wyrażenie tyczy się, jak sądzimy, zawikłanych pretensji rozmaitych Towarzystw transportowych, które między sobą rywalizują względem międzymorza Panama i Nicaragua.

— Z mulackiéj rzeczypospolitéj San Domingo najnowsze raporty donoszą że Baez kapitulował i zostawił wolne pole swemu przeciwnikowi Santa Anna; miał on w dniu 11 czerwca odpłynąć do Curaçao. Wiadomo że ci dwaj współzawodnicy do prezydentostwa, od roku prowadzili z sobą wojnę w któréj co miesiąc mniéj więcéj zdarzało się usłyszeć strzał armatni. *(Neue Pr. Zeit.)*

A N G L J A.

Depesza o wypadkach w Dżeddah sprawiła tu niezmierne wrażenie, prawie tak silne jak pierwsza wieść o wybuchu powstania w Indjach. Ton wczorajszych dzienników wskazuje dokładnie uczucie publiczne wywołane tą depeszą. *Times* i *Morning Chronicle* są wiernemi tłumaczami oburzenia powszechnego anglików z powodu rzezi chrześcjan, dokonanéj przez arabskich muzułmanów. Ten wypadek usprawiedliwił to zdanie, że jedynym skutkiem każdéj nowéj interwencji w sprawach wewnętrznych jakiego obcego państwa, w zamiarze bronienia jego posiadłości, jest przygotowanie przyszłéj jego niewdzięczności.

Ta opinja może nie być logiczną i ściśle dokładną, mimo to jednak panuje ona teraz powszechnie, a zatem nie można zaprzeczyć jéj pewnéj ważności.

Times utrzymuje, że istnieje powszechne wzburzenie w świecie mahometańskim, od chwili naszéj interwencji w wojnie wschodniéj i że temu to wzburzeniu przypisać należy zamordowanie naszego konsula w jednéj prowincji państwa ottomańskiego, i czynne zelżenie innego naszego reprezentanta, na drugim krańcu tegoż państwa.

Jakiekolwiek mogą być różnice opinji w tym przedmiocie, zgadzają się one wszystkie co do potrzeby natychmiastowego i przykładnego ukarania. Nie sądzimy nawet, żeby lud angielski który zazwyczaj tak dużo przywięzuje ważności do formy, poprzestał tym razem na wyjaśnieniach dyplomatycznych i żeby nie domagał się, jak to *Times* pozwala przewidywać, jak najprędszego odwetu i odpowiednich demonstracji.

— Na wczorajszym meetingu wymierzonym przeciw podatkowi od papieru, prezydował jak zapowiedziano p. Milner Gibson, i zbierało się mnóstwo reprezentatów właścicieli gazet i wielkich londyńskich firm nakładowych. Oświadczyli oni gotowość przyłączenia się do zbierającéj od wielu lat agitacji przeciw podatkowi od papieru i dla tego jednogłośnie wotowali odpowiednie rezolucje. W końcu każdy z obecnych podpisał składkę 10 fst. na pokrycie kosztów stowarzyszenia. *(Neue Pr. Ztg.)*

A U S T R J A.

Wiedeń 11 Lipca. Dowiadujemy się w téj chwili że gabinet otrzymał z Danji depeszę telegraficzną donoszącą, że rząd duński skłania się do rozmaitych ustąpień w kwestji Xięstw. Chociaż niewiemy dotąd nic dość pewnego względem natury i ważności uczynionych ustąpień, powszechnie jednak sądzą, że rząd duński warując sobie pewne zastrzeżenia, zdecydował się jednak uczynić jakiś krok naprzód na drodze zgody.

Minister duński uczynił w tym przedmiocie przedstawienie hr. Buol; bliższych szczegółów spodziewamy się przez przyszłego gońca gabinetowego, którego przybycie jest już zapowiedziane.

— Kardynał Silvestri przybył tu z Rzymu i stanął w klasztorze mechitarystów, gdzie natychmiast Jego Eminencja przyjął nuncjusza papieskiego. Kardynał wywzajemnił się nuncjuszowi, odwiedzając go w jego willi niedaleko Wiednia i ztamtąd obaj prałaci udali się do wiejskiego pałacyku kardynała arcybiskupa Rauscher.

Przybycie kardynała Silvestri dało naturalnie powód do rozmaitych domysłów, jednakże z dobrego źródła możemy zapewnić, że Jego Eminencja udaje się do kąpiel, i że zarazem ma sobie polecone przez Papieża wręczenie Jego Cesarskiéj Mości drogocennych relikwji. Cesarz pozwolił na odbycie w Karłowic synodu biskupów greckich nie unickich dla zapełnienia wakującéj stolicy w Karlstad. W tym synodzie wezmą udział biskupi Bukowiny, Dalmacji i Siedmiogrodu.

Co do synodu protestantów w Węgrzech, nie ma jeszcze decyzji co do epoki w któréj on ma się odbyć.

Król Otto grecki dziś oczekiwany jest w Wiedniu, również jak wielki xiąże Mekleuburg-Schwerin. Wielki xiąże Oldenburgski szwagier króla Ottona, przybył tu na jego spotkanie. *(Ind. Bel.)*

Mieliśmy tu kilka smutnych pojedynków. W jednym z nim poległ hr. Załuski porucznik, w innym młody xiąże S.. miał być ciężko ranionym. *(Czas).*

C H I N Y.

Hong Kong 22 Maja. W Fuczan naznaczono nagrodę za głowy tłumaczy zostających w służbie cudzoziemskich pełnomocników. Przy ujściu Peiho zebrało się 19 cudzoziemskich wojennych okretów Jeneralny gubernator Tau został podobno mianowany pełnomocnikiem cesarskim. Powstańcy w Nankinie silnie naciskani są przez cesarskich. *(Neue Pr. Zeit).*

F R A N C J A.

Paryż 14 Lipca. Jeszcze nie miało czasu uspokoić się pierwsze uczucie oburzenia z powodu wieści o rzezi w Dżeddah, a już telegraf z Marsylji donosi o nowych scenach nieporządku, mordu i rabunku, które miały miejsce między chrześcjanami i muzułmanami na wyspie Kandji;

»Młody jeden grek w Kanei broniąc się od napaści, zabił jednego turka. Zwłoki tego ostatniego zostały przeniesione do meczetu i wywołały powszechne powstanie; dopuszczono się zelżenia konsulatów europejskich i kościołów katolickich. Strzelono do chorągwi francuzkiéj i do mieszkania admirała tureckiego, grożąc przypuszczeniem szturmu, jeśliby nie przyrzeczono ukarania śmiercią młodego greka. Admirał kazał udusić nieszczęśliwego i ciało jego włóczono przed konsulatami. Chrześcjanie tłumnie opuszczają miasto. — W Retiane turcy spustoszyli kościoły, poranili duchownych i zdobyli cytadellę przez zdradę artyllerzystów:

W Prowincji Bagdadu wybuchły zawichrzenia z powodu rekrutowania; władze zostały wypędzone z kilku wsi. Omer pasza wysłał oddziały wojska.«

Nie można dziwić się że w Paryżu we wszystkich klassach społeczeństwa, objawia się jedynie uczucie oburzenia. Obawiać się należy że sympatje jakie w wojnie krymskiéj wzbudzono we Francji dla Turcji, nie tylko wygasną, ale nawet zmienić się mogą w zbyt nierozważną nienawiść i chęć zemsty. Od trzech dni zdawałoby się żeśmy się przenieśli w wiek jedenasty, w epokę walk chrześcjaństwa z dzikimi muzułmanami. Na dziesięć osób mówiących o tem, dziewięć występuje jak ów Piotr pustelnik, jakby się zabierało na nową krucjatę przeciw islamizmowi. Ubolewając nad tą nagłą zmianą przyjaźni w nienawiść, przyznać jednak musimy że dużo jest winy ze strony Porty, że Francja od czasu zawarcia pokoju dała dowody wyższéj nad wszystkie pochwały cierpliwości. Mocarstwa także zbłądziły ufając zanadto władzy Porty, co do obrony jéj poddanych chrześcjańskich; nieco mniéj ufności byłoby może oszczędziło scen, które splamiły nasz wiek ucywilizowany.

Ci co znają wschód, wiedzą że jedyny urok dla rassy muzułmańskiéj wywierać może rozwinięcie siły. Co do dobrodziejstw, co do usług oddawanych, uważają je one jako hołd oddawany ich wielkości, jako dowód uszanowania i obawy ich potęgi.

Zuchwałość fanatyków muzułmańskich wynika z dwóch powodów: powodzenia ich współwyznawców w Indjach i wysokiego zaszczytu jaki uczyniono Sułtanowi przypuszczając go do rady europejskiéj.

Jeśli straszna zemsta nie skarci tych czynów barbarzyńskich, widzielibyśmy je ponawiające się codziennie i fanatyzm muzułmański przekonałby wkrótce łatwowiernych swoich sektarzy, że Anglja i Francja zostają pod jarzmem lenności Sułtana.

— Cesarz przyjął na siebie wychowanie córki konsula francuzkiego, co uszła rzezi, ktora ją pozbawiła ojca i matki. Mylnie doniesiono że tym zamordowanym konsulem jest p. Lavallette, który wprawdzie piastował ten urząd, ale obecnie znajduje się we Francji. Nieszczęśliwy konsul zamordowany w Dżeddah, nazywał się Eveillard.

— Kontr admirał Gourdon, prefekt marynarki w Cherbourg, został wezwany do Plombières, dla porozumienia się z J. Ces. Mością w przedmiocie uroczystości które mają się odbyć w tem mieście. Wiemy że dla królowéj Wiktorji przygotowano tam apartamenta, ale z drugiéj strony zapewniają, że Jéj Kr. Mość mieszkać będzie na swoim okręcie przez ten dzień który przepędzi w Cherbourgu i że wzajemne wizyty odbędą się na okrętach.

— Mowa którą xiąże Napelon miał w Limoges, nie była tak polityczną jak się spodziewano, wyrażała jednak tendencje liberalne i sprawiła bardzo pomyślne wrażenie. Opowiadają, że xiąże po uczcie którą przygotowało miasto, udał się na bal dany przez klassy robotnicze i tam przyjęty jak się można było spodziewać, tańczył z młodą panienką, która mu przy wejściu ofiarowała bukiet.

Marszałek Randon powróci z Plombières w tym samym czasie, kiedy xiąże wróci z Limoges. Może wtedy organizacja nowego ministerstwa przyśpieszoną zostanie. Mówią, że jenerał Daumas napisał do Cesarza list w którym tłumaczy powody swego podania się do dymissji, z którego Cesarz okazuje się niezadowolonym, bo życzeniem jego było żeby nie zaszła żadna zmiana w wyższym składzie administracji Algierji, przynajmniéj przez pierwsze trzy miesiące. *(Ind. Belge.)*

— Dla południowo francuzkich, a nawet niektórych niemieckich zakładów kąpielowych, przygotowuje się w Algierji bardzo niebezpieczna konkurencja, częścią przez urządzenie nowych kąpieli, częścią przez rozszerzenie i ulepszenie istniejących już zakładów. Znany już jest zakład zdrowia Therapia ville w Mustafie i obecnie między swemi gośćmi, liczy nawet wielu niemców, którzy tu szukają wyleczenia z suchot. Mniéj znane są kąpiele Haman Małuan pod Algierem, które wprawdzie obecnie nie przedstawiają dość wygodnego urządzenia, ale wkrótce odpowiedzą wszelkim słusznym żądaniom. Marszałek Randon zajmuje się osobiście tą sprawą, i będąc w Paryżu wzywał kilku kapitalistów, aby użyli swoich funduszów na zakładanie instytutów kuracji w Algierze, zapewniając im wszelkie ułatwienia i pomoc ze strony rządu. *(Neue Pr. Zt.)*

I N D J E.

Times z dnia 16 zawiera telegraficzną depeszę z poczty lądowéj z Bombay 19 Czerwca, że Lucknow otoczone jest przez licznych nieprzyjaciół, którzy przecinają związek z Cawnpore. Kraj maratów zastraszony przedsiębranemi środkami, zachowuje się spokojnie.

Z Kalkuty 5 Czerwca. Mianowanie brygadjera Walpole komendantem w Rohilcund, wzbudziło niezadowolenie. Jeneral-gubernator zalecał znowu łagodnejsze obchodzenie się z powstańcami. Zamierza on przepędzić resztę gorącéj pory roku w Allahabad. Nena Sahib wydał z Chane pod Bareilly proklamację względem werbowania rekrutów dla sprawy powstańców. *(Neue Pr. Ztg.)*

T U R C J A.

Konstantynopol 10 Lipca. Sułtan ma być chory. Poseł angielski sir Henry Bulwer przybył tu. Sami pasza wyjechał do Kandji. Z Canea donoszą 5 b. m. że z powodu zamordowania jednego turka przez greka, były nowe zawichrzenia.

Z Alexandrji donoszą, że w d. 1 Lipca pan de Lesseps przybył tamże. Zapewnia on, że dzieło kanału Suez, jeszcze w roku bieżącym zostanie rozpoczęte. *(Staats Anz.)*

Gawędka popularno-naukowa.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr. Kroniki 186).

Fenomena na które patrzyliśmy się oddawna, nie badając ich przyczyn. Historyczne dowody fenomenów czwartego (sferoidalnego) stanu. Badania nad nim dopiero rozpoczęto przed stu laty. Prace w tym przedmiocie p. Boutigny. Własności ciał w stanie sferoidalnym. Przyrząd do doświadczeń w tym przedmiocie. Temperatura ciał w stanie sferoidalnym. Stosunki między temperaturą tego stanu i punktem wrzenia. Dowody ogólnego prawa w tym względzie, stan sferoidalny niżéj zera. Jak otrzymać lód w tyglu rozpalonym. Sferoida nie przepuszcza cieplika, tylko go odbija. Ręka zanurzona w roztopionem żelozie może uczuć zimno. Niebezpieczeństwo podobnych doświadczeń. Wybuchy w machinach parowych. Powody pękania kotłów. Między ciałem w stanie sfrroidalnym i ciałem ktorego wysoka temperatura ten stan sprowadza, nie zachodzi zetknięcie. Siła odpychająca sferoidy.

Otóż ten nowy stan cieczy, przybierającéj kształt spłaszczonéj kuli, sferoidy, nie ulatniającéj się pomimo nader wysokiéj temperatury tygla, a nawet zachowującéj temperaturę niższą od punktu jéj wrzenia, musiał być dawno już uważany, bo niektóre ciała, jak naprzykład woda, niezmiernie łatwo w ten stan przechodzą; tak upowszechnione naprzykład kadzidło płynne, które się leje na rozpalone żelazo, przedstawia fenomena stanu sferoidalnego cieczy stanowiącéj to kadzidło, bo ile razy dusza, łopatka lub miseczka żelazna rozpaloną jest do jasnéj czerwoności lub białości, wtedy płyn lany na nią nie ulatnia się natychmiast, jak na mniéj rozpalonéj powierzchni metalu, ale przybiera kształt mniéj więcéj kulisty, sferoidalny, porusza się mniéj więcéj w jednostajnym kierunku i zatrzymuje ten kształt, dopóki metal w miejscu zetknięcia nie ostygnie tak, że już stan sferoidalny miejsca mieć nie może i następuje zwykłe w pewnéj temperaturze parowanie cieczy. Słusznie zatem powiedział Salomon: nic nowego pod słońcem, bo i to prawo czwartego stanu fizycznego ciał jest tak dawne jak dzieło stworzenia, tylko nasze postrzeżenia nad niem tak się spóźniły.

Historja bardzo mało przedstawia nam wskazówek w tym względzie; jednakże w Piśmie świętem (Xięga mądrości rozdział XIX) spotykamy następującewyrażenie: „Ogień przewyższając naturalne swe siły, palił się w wodzie, a woda zapominając o swoich siłach, nie gasiła go.“ Doświadczenia p. Boutigny przedstawiają ten sam fakt w zupełności, sferoida srebrna rozpalona do białości i zanurzona w wodzie, nietylko nie sprawia zawrzenia téj cieczy, ale owszem przeciwnie, woda doznaje wyraźnego odpychania ze strony rozpalonego metalu.

Historja podaje nam jeszcze, że kiedy religja Zoroastra uległa różnym przekręceniom, zaniedbaniom, zepsuciom, wtedy jeden z jéj kapłanów, Adurabad-Mebrasphand, dla obudzenia na nowo gorliwości dla téj wiary, ofiarował się odbyć próbę ognia. Zaproponował on, aby na jego ciało wylano ośmnaście funtów roztopionéj miedzi wprost z tygla, pod warunkiem, że jeśli pozostanie nieuszkodzonym, niewierni dadzą się przekonać tym wielkim cudem. Mówią, że próba ta odbyła się z takiem powodzeniem, że wszyscy obecni zostali nawróceni.

Pan Boutigny czerpiąc rękami z tygla pełnego roztopionego surowcu, obudził mocne podziwienie w członkach Towarzystwa angielskiego zgromadzonego w Ipswich, tak jak Adurabad zadziwił swoich zachwianych w wierze uczni.

Ale stan sferoidalny ciał zwrócił naukową uwagę fizyków dopiero w połowie zeszłego wieku, gdy nad nim pracowali: Eller, Leidenfrost, późniéj Klaproth, Laurent, Legrand, Kramer i mnóstwo innych znakomitych uczonych. P. Boutigny w przedmowie do swego dzieła zapewnia, że od roku 1836 nie minął prawie ani jeden dzień, w którymby on nie zajmował się studjami nad tem ciekawem zjawiskiem.

Autor dzieli swoją pracę na trzy części, z których pierwsza, część fizyczna, najważniejszą jest bezwątpienia pod względem praktycznym, i ta też najbardziéj jest rozwinięta. Druga poświęcona jest fenomenom chemicznym, trzecia zaś obejmuje postrzegane i badane fenomena, i stosunki, jakie one mają z zjawiskami kosmologicznemi.

Rozbierzmy teraz nieco, co to jest ciało w stanie sferoidalnym, to jest własności jakie ono przedstawia w tym stanie, a najprzód zajmijmy się fenomenami fizycznemi.

Lampa spirytusowa z podwójnym ciągiem powietrza, i cienka miseczka metallowa (to jest jakby mały spodek od filiżanki formy odcinka kuli, jak zwykły talerzyk szalek rogowych), dokładnie wypolerowana, oto całe laboratorjum, którego potrzeba do studjowania zjawisk obecnie nas zajmujących. Rozgrzejmy tę miseczkę czyli parowniczkę do pewnego stopnia (który późniéj oznaczymy w danych razach) i puściwszy na nią kilka kropli wody za pomocą sączki (pipette), to jest rodzaju małego lewarka, w który wciągnąwszy ustami wodę lub inną ciecz i zatkawszy potem górny otwór, płyn ten nie wyleje się dolnym otworem, a lekko podnosząc palec, można po kropli płyn ten wypuszczać; drobne krople wody w kształcie kulek kręcą się i tarzają w tę i ową stronę na powierzchni parowniczki, potem łączą się w jedną kulkę, która bardzo powolnie zmienia się w parę. Parowanie to, jak się możemy przekonać, jest przynajmniéj pięćdziesiąt razy wolniejsza niż gdyby woda gotowała się i temperatura téj kulki wodnéj (sferoidy) jest niższa od temperatury wody wrzącéj, a tylko para równoważy swoją temperaturę ze stopniem rozgrzania parowniczki.

Taka jest własność ciała w stanie sferoidalnym. Zbliska przypatrując się, postrzeżemy, że kulka ta niedotyka się miseczki i że prawie najzupełniéj odbija promienie cieplika. Robiąc doświadczenia z cieczami rozmaitéj natury, przekonamy się, że temperatura miseczki, na któréj chcemy wprowadzić jakie ciało w stan sferoidalny, powinna być tem wyższa, im wyższéj wymaga punkt zawrzenia téj cieczy.

Chodziło więc naprzód o oznaczenie granicy temperatury, w któréj woda przechodzi w stan sferoidalny. Postępując z największą ostrożnością, pan Boutigny przekonał się, że trzeba rozgrzać miseczkę wyżéj nad 142 stopnie, bo w tem ciepłe woda jeszcze ją zwilża i zamienia się gwałtownie w parę.

W 170 stopniach woda z łatwością już przechodzi w stan sferoidalny, a w 200 stopniach jeszcze łatwiéj.

Interessującem było przekonać się, czy dla innych cieczy temperatura miseczki potrzebuje także być odpowiednią stopniowi wrzenia, i doświadczenie pokazało, że tak jest istotnie, co do alkoholu bezwodnego i eteru, które pan Boutigny przyprowadził do stanu sferoidalnego, pierwszy w 134 stopniach, drugi w 61 stopniach ciepła. Bardzo trudno było mu oznaczyć ten stopień temperatury dla kwasu podsiarkowego, doszedł jednak do przekonania, że punkt ten znajduje się między 35 i 40 stopniem ciepła. Tym więcsposobem doszliśmy do prawa, o którem już wspominaliśmy, że temperatura potrzebna do przejścia jakiego ciała w stan sferoidalny, powinna być tem wyższa, im wyższego stopnia ciepła wymaga zawrzenie tego ciała.

Następujący fakt jest świetnym dowodem wspomnionego prawa. Punkt wrzenia kwasu węglowego nie jest nam znany, ale przypuśćmy, że naprzykład kwas ten wre w 81 stopniach zimna. To przyjąwszy, pojmujemy, że ten kwas powinien przechodzić w stan sferoidalny, to jest być odpychanym przez wszystkie ciała, mające temperaturę naszego klimatu, a tembardziéj jeszcze wyższą. Tak się rzeczywiście rzecz ta w praktyce przedstawia; umieściwszy mały kawałek kwasu węglowego w stanie stałym na ręku, nie zachodzi wtedy żadne zetknięcie między ręką i tem ciałem i nieczujemy prawie wcale zimna. Ale jeślibyśmy siłą sprowadzili to zetknięcie, naciskając śnieżysty kwas na ręce, wynikłoby z tego niebezpieczne oparzenie. Jeśli zmięszany ten kwas z eterem, głęboka kauteryzacja jest wypadkiem tego niebezpiecznego doświadczenia, bo tu eter układa się do równowagi temperatury z kwasem węglowym, a ponieważ potrzeba przynajmniéj 60 stopni do przejścia eteru w stan sferoidalny, a temperatura człowieka nie przechodzi za 37 stopni, ztąd pochodzi, że między eterem będącym w temperaturze kwasu węglowego a ręką, zachodzi bezpośrednie zetknięcie i oparzenie przez szybkie odjęcie cieplika.

Jednym z najbardziéj uderzających faktów w szeregu fenomenów o których mówimy, jest to, że gaz zmieniony w ciecz, który gotuje się w 11 stopniach zimna, nie gotuje się i nie ulatnia wcale, a przynajmniéj niezmiernie powoli, w miseczce rozgrzanéj do czerwoności i utrzymywanéj w czerwoności, ma się rozumieć, jeśli gaz ten został wprowadzony w stan sferoidalny. Wszystkie fenomena uważane i opisywane przez pana Boutigny, powtarzają się tak w zwykłem powietrzu, jak i w ognisku pieca kupelowego, to jest w przestrzeni ze wszystkich stron rozpalonéj do białości, w czczości machiny pneumatycznéj i w ognisku soczewki tak zwanéj palącéj pod działaniem skoncentrowanych promieni słońca.

W kwasie węglowym mamy przykład ciała stałego w stanie sferoidalnym, dodamy tu jeszcze, że podobnych przykładów mamy mnóstwo. Weźmy naprzykład miseczkę platynową prawie płaską, rozpalmy ją do czerwoności nad eolipilą i rzućmy na nią gram jodu, to ciało stałe przechodzi natychmiast w stan sferoidalny. *Dwu-chlorek żywego srebra* (sublimat gryzący) w stanie sferoidalnym jest przezroczysty jak szkło i nie rozkłada się. Podobnież ma się z chlorkiem sodu (solą kuchenną), chlorkiem ammonji (solą ammoniacką), węglanem ammonji i t. p. Te fakta i mnóstwo innych naprowadza nas na wniosek, że wszystkie ciała mogą przechodzić w stan sferoidalny.

Temperatura ciała w stanie sferoidalnym, *bez względu na temperaturę naczynia w którem się ono znajduje*, jest niezmienna i zawsze niższa od punktu jego wrzenia, ale proporcjonalna do téj ostatniéj temperatury, i tak: dla wody 96 Celsiusza, dla alkoholu bezwodnego 75, dla eteru 34, dla chlorku etylu 10, a dla kwasu podsiarkowego 10 zimna.

Kiedy wprowadzimy kwas podsiarkowy w stan sferoidalny, jego temperatura 10 niżéj zera, natychmiast w lód zmienia wodę, którą on przyciąga z powietrza, albo którą wlejemy w miseczkę i tym sposobem możemy otrzymać kawał lodu w tyglu rozpalonym do czerwoności, a *parowanie kwasu* nie ma żadnego wpływu na ten fenomen.

Utrzymywano niedawno jeszcze, że cieplik promienisty przechodzi przez ciało będące w stanie sferoidalnym, nie łącząc się z nim i że to jest główną przyczyną powolnego parowania. Według pana Boutigny, rzecz się ta ma zupełnie inaczéj. Mała bańka zawierająca gram wody, albo gałka zwyczajna termometrowa, zanurzona w sferoidzie, jest dowodem, że cieplik nie przechodzi przez nią, bo woda w bańca nie gotuje się i termometr nie wskazuje wyższéj temperatury jak ta, którą ma sferoida. Sferoida zatem nie przepuszcza, tylko odbija wszystkie promienie cieplika i paruje tylko na powierzchni.

Pan Boutigny dowiódł dokładnie, że nie ma zetknięcia między ciałem w stanie sferoidalnym i naczyniem, w którem się ono znajduje. Dziś nic łatwiejszego, jak rozwiązać zagadnienie tego rodzaju jak naprzykład: „Dane naczynie napełnić wodą, którąby go nie zmoczyła i zagotować tę wodę, studząc naczynie;“ „lizać językiem sztabę żelaza rozpaloną do białości i nie sparzyć się;“ „zanurzyć rękę w metalu roztopionym, nie doświadczając bólu ani szkody.“

P. Come opowiadając posiedzenie w Ipswich, o którem wspominaliśmy, mówi: Przez dwie godziny robiliśmy różne doświadczenia i obecna przytem pani Covlet, pozwoliła swojéj córeczce, mającéj lat 8 do 10, zanurzyć rękę w tyglu pełnym roztopionego żelaza, iskrzącego się jak ogień. Ta próba wykonaną została bez żadnéj szkody dla dziecięcia.

Doświadczenia takie łatwo się dadzą wytłómaczyć: wilgoć pokrywająca rękę przechodzi w stan sferoidalny, odbija cieplik i nie rozgrzewa się tyle, żeby się zagotowała. Jeśli zwilżymy rękę wodą, nie czujemy prawie żadnego wrażenia ciepła, jeśli zaś użyjemy kwasu podsiarkowego, uczujemy zimno zanurzywszy rękę w roztopiony metal. Zawsze jednak próba ta nie jest bez niebezpieczeństwa, bo jeśli metal nie jest dość rozgrzany, albo jeślibyśmy zanurzyli weń palec w chwili kiedy krzepnie, niewątpliwie narazilibyśmy się na okropne oparzenie, a nawet i na utratę palca.

Ale te nowe odkrycia przedstawiają nam dale-

ko ważniejsze jeszcze zagadnienia do rozwiązania: Podamy tu jeden przykład: Czy stan sferoidalny gra jaką stanowczą rolę w tak zwanych piorunujących wybuchach kotłów parowych?

Nalawszy wody w kocioł przeznaczony do próby i poddawszy działaniu wysokiéj temperatury, woda wkrótce zacznie się gwałtownie gotować i wydawać massy pary. Jeśli zajdzie zaniedbanie w dostarczaniu wody do kotła przez jakąbądź przyczynę i kocioł ten rozpali się do czerwoności, wtedy woda wprowadzona do niego, będzie miała inne zupełnie własności; nie będzie ona maczała ścian wewnętrznych kotła, nie będzie mogła rozgrzać się wyżéj jak na 98 stopni Celsiusza, a zatem wydawać będzie bardzo mało pary. (Rzeczywiście w niektórych przypadkach uważano, że na chwilę przed pęknięciem kotła, para wychodziła z niego bardzo małem ciśnieniem). Ale jeśli zgasimy ogień, albo zmniejszymy jego natężenie, lub jeśli wprowadzimy odrazu wielką massę wody zimnéj do kotła, w jednym i drugim razie woda rozleje się po jego ścianach, zmoczy je i w mgnieniu oka zmieni się w parę, któréj ciśnienie w wielu przypadkach mogłoby wyrównać sile *tysiąca atmosfer*. Cóż mogą pomódz klapy bezpieczeństwa i topliwe krążki, przeciw rozwinięciu tak przestrasznéj potęgi?

Znaczna część dzieła pana Boutigny, poświęcona jest studjom nad pękaniem machin parowych; opisuje on także nowy system kotła parowego i generatora, mogący się zastosować do najmniejszéj siły (12 koni), równie jak do najpotężniejszych machin.

Wspominaliśmy, że ciało w stanie sferoidalnym nie ma bezpośredniego zetknięcia z naczyniem, w którem się znajduje; pan Boutigny dowcipnym sposobem przekonał się o tem. Rozpalił on do czerwoności tabliczkę srebrną, ustawiono dokładnie poziomo i puścił na nią gram wody czarno zafarbowanéj. Płyn ten przechodzi w stan sferoidalny i umieściwszy następnie płomień świecy na równéj wysokości z brzegiem tabliczki, możemy widzieć wyraźnie i ciągle ten płomień między tabliczką srebrną i czarną sferoidą. Wnosić należy, że płyn ten utrzymuje się w małéj odległości od powierzchni metalu, lub że odbywa drgania tak szybkie, iż ich oko postrzedz nie może.

Dla wytłómaczenia tego fenomenu, przypuśćmy że sferoida płynu utrzymywaną jest w pewnéj odległości od powierzchni naczynia przez prężność pary, która się tworzy na jéj powierzchni, tym sposobem zatem płyn nie rozgrzewa się przez zetknięcie, tylko przez promieniowania, a sferoida, jak powiedzieliśmy wyżéj, ma jeszcze własność odbijania cieplika promienistego.

Pan Boutigny sądzi, że przyczyną nie dozwalającą płynowi zwilżać ściany metalu, jest siła odpychająca, tworząca się między ciałem [rozpalonem i płynem, a tem większa, im metal bardziéj jest rozgrzany. Przypuszczenie to popiera następujące doświadczenie, wykonane w Anglji przez pana Perkins. Robinetem umieszczonym w generatorze machiny parowéj, poniżéj poziomu wody, płyn nie wylewał się, kiedy ściany generatora doprowadzone były do bardzo wysokiéj temperatury, chociaż ciśnienie wewnętrzne było niezmiernie silne, ale w niższéj temperaturze woda wytryskała tym robinetem z wielką siłą.

Nie wiemy jeszcze, jaka może być siła odpychająca, która utrzymuje sferoidy w pewnem oddalenia od ścian naczynia, w którem je poddajemy odpowiedniemu stopniowi temperatury. Przypuszczenie, że one pływają na pokładzie pary, nie może się utrzymać, albowiem fenomen odpychania ma miejsce, na miseczkach z drucikiem, na siatkach metallowych, a nawet na drucie platynowym zwiniętym w spiralną, tak, że obwody spiralnéj nie stykają się między sobą. Gdy dowiemy się, dla czego woda moczy naczynie zimne, nie trudno będzie nam wiedziéć, dla czego nie zwilża go, kiedy ono jest rozgrzane do pewnego stopnia.

Między fenomenami chemicznemi towarzyszącemi stanowi sferoidalnemu, przytoczymy następujące:

Wiadomo, że azotan ammonji (saletran ammonjakalny) odznacza się niezmierną palnością, i to nadało téj soli nazwę saletry piorunującéj. Otóż ta sól przeszedłszy w stan sferoidalny, rozkłada się bez zapalenia się. Rozgrzawszy kwas siarkowy do stopnia bliskiego zawrzenia i puściwszy nań kilka kropel wody, ta woda przechodzi zaraz w stan sferoidalny; to samo dzieje się z alkoholem i eterem. Kwas saletrowy w stanie sferoidalnym, na powierzchni rozpalonéj miseczki srebrnéj, nie atakuje tego metalu, chociaż jak wiadomo, na zimno obficie rozpuszcza srebro. W takich samych warunkach ammonja nie atakuje miedzi, ani kwas siarkowy żelaza [i t. d. Wszystkie te fenomena są prostym skutkiem tego faktu, że ciała w stanie sferoidalnym nie zostają w bezpośredniem zetknięciu z naczyniami w których się znajdują, a zatem powinowactwo chemiczne nie może się tu objawić w swoich skutkach. Eter wprowadzony w stan sferoidalny, w ciemności okazuje dymy błękitne, napełniające cały tygiel i zarazem tworzące dużo aldehydu.

Nie możemy rozpatrywać tu niezmiernego mnóstwa postrzeżeń chemicznych pana Boutigny, które zresztą, jak on sam oświadcza, dopiero są na drodze pierwszych postrzeżeń. potrzebujących wielkiego badania i rozwijania. To jednak możemy powiedziéć, że doświadczenia już dokonane, naprowadzają na mnóstwo nowych i wróżą bardzo interessujące data.

Pan Boutigny np. doszedł do wykazania obecności arszeniku w jednéj mikroskopicznéj plamie krwi, korzystając w tym celu ze stanu sferoidalnego pewnych odczynników.

Te wszystkie nowe fakta, i prawa według których one się dzieją w stanie sferoidalnym ciał, obejmują nie samą tylko naszą planetę, ale całą naturę i są one potwierdzeniem nader śmiałego przypuszczenia, uczynionego w naszym wieku o naturze fizycznéj słońca.

Według zdania Fr. Arago, konstytucja fizyczna słońca jest gazowa. Herszel głosił to przypuszczenie w roku 1801. Uważał on słońce jako utworzone z trzech sfer współ-środkowych; zewnętrzna ma być gazowa, ta to oświetla nas i ogrzewa; drugą jest pewien rodzaj atmosfery gęstéj niezmiernie, trzecia zaś jest stała albo też ciekła.

To przypuszczenie sławnego Herszla, uważane jest przez Fr. Arago za zupełną pewność i wykazane dotykalnie prawie przez doświadczenia polaryskopiczne własnego pomysłu.

Przed Herszlem, doktór Elliot-Chart utrzymywał jeszcze w roku 1789, że światło słoneczne pochodzi od *powszechnéj zorzy*. Myślał on także, że ta kula olbrzymia może być tak jak nasza zamieszkaną. Biedny Elliot! Kiedy go stawiono przed sądem przysięgłych Old Bailey, za zabicie miss Boydell, przyjaciele jego, a między innemi doktór Simons, utrzymywali, że on jest *warjatem*, i zdawało im się, że dostatecznie dowiodą tego twierdzenia, okazując sądowi jego pisma, w których powyżéj przytoczone zdania były obszernie rozwijane i motywowane. A jednak dziś te *pomysły warjata* prawie powszechnie są przyjęte za zupełnie prawdopodobne, albo nawet prawdziwe. Arago wywiódł je prawie dotykalnie i faktami poparł. *(d. c. n.)*

Od Zarządu Żeglugi Parowéj.

Gdy z powodu zbyt małego stanu wody na Wiśle, bieg paropływów osobowych między Warszawą a Nową Alexandrją i Zawichostem od niejakiego czasu zupełnie musiał być wstrzymany, a kommunikacja między Warszawą a Ciechocinkiem przez tenże czas zaledwie za pośrednictwem mniejszych paropływów osobowych i to w niezwykłych terminach utrzymaną być mogła, gdy wszakże teraz znaczny przybór wody dozwala na przywrócenie regularnego biegu tychże paropływów tak po dolnéj jak po górnéj Wiśle, przeto Zarząd Żeglugi Parowéj ma zaszczyt zawiadomić interessowane osoby, że paropływy osobowe od dnia 21 b. m. i r. odpływać i powracać będą zwykłym jak dawniéj porządkiem a mianowicie:

Płock, Włocławek, i Niemen, między Warszawą a Ciechocinkiem, Pilica i Narew, między Warszawą a Nową Alexandrją, a paropływ Wisła między Nową Alexandrją i Zawichostem.

Zarazem zawiadamia się osoby interesowane, że paropływy holownicze Sandomierz nr 6 i Kraków nr 4 z gabarami do przewożenia pakunków między Warszawą i Toruniem, odtąd odpływać będą z Warszawy regularnie 2 razy na tydzień i również 2 razy na tydzień powracać dędą od Torunia i miejsc pośrednich. Dyrektor Żeglugi Parowéj, A. *Barciński*.

(Ner 430.—1).

PRZYJECHALI DO WARSZAWY. *Czarnecki* Mieczy. oby. z Podkany nr 625, *Głogowski* Felix oby. z Lublina nr 634, *Grocholski* podporucznik z gub. Wołyńskiéj nr 603, *Makomaski* Ant. oby. z Turkowic nr 684.

WYJECHALI Z WARSZAWY. *Łempicki* Stan. oby. do Iwanisk, *Okęcki* Hen. oby. do Białogóry, *Płonczyński* Edw. obyw. do Kozienic, *Pomarnacki* Stanisław ob. do Ratowa, *Praźmowski* Żelisław obyw. do Tokar, *Czeczotowie* Konst. i Albin ob. do Paryża, *Kronenberg* Stan. bankier do Wiednia, *Pina St Didier* kanclerz konsulatu francuzkiego w Warszawie do Ostendy, *Wysocki* Ignacy radca honorowy do Landek, *Wendorf* Bronisław ob. do Włoch.

—

— Wczoraj odpłynęło na dół rzeki Wisły statkiem parowym *Pilica* osób 27, przypłynęło zaś statkiem *Narew* osób 21.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 370, wyjechało 407.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.
dnia 19 Lipca 1858 roku.

	żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Monety.				
Pół-imperjały rossyjskie	—	—	5	42
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .	—	—	—	—
Papiery.				
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)	92	29	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4⁸/₂₅%)	—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprocz kuponu) (4%) . . za 100 złp.	—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.	14	76	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)	—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.	—	—	—	—
" " lit. B. na 200 zł. bez proc.	—	—	—	—
" " " procentowe (5%)	—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.	—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)	—	—	—	—
" " " z roku 1855	—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . . .	—	—	—	—
Obligi Wspólki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750	—	—	—	—

Wexle z dnia 15 b. m.

			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Berlin	100 Tal.	2 M.	99	60	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	149	70	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	63	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	—	—	99	50
Petersburg	100 Rs.	1 M.	—	—	99	50
"	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	79	65	—	—
"	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	96	75	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. 2¹¹/₉
od listów zastawnych kop. 4¹/₂
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. —

CENY TARGOWE WARSZAWSKIE
do dnia 16 Lipca 1858 roku.

	rsr.	kop.		rsr.	kop.
Żyta Korzec " " " "	2	55	" grycza zwy. k.	—	—
Pszenicy wyborowéj	6	—	" " drobnéj g.	—	—
" " średniéj .	5	—	Słomy fura zwyczaj.	3	60
Grochu polnego " "	3	—	Drzewa sosno. sążeń	7	50
" " cukrowego "	3	60	Kartofli korzec " " "	1	20
Gryki " " " " " "	3	—	Okowita bez akcy. g.	—	50
Jęczmienia " " " "	3	—	Siana cetnar " " "	1	5
Owsa " " " " " "	2	70	Masła solonego funt	—	—
Mąki pszennéj korzec	6	75	" bez soli "	—	—
Kaszy jaglannéj kor.	—	—			

TEATR ROZMAITOSCI. (W teatrze wielkim).
Jutro: *Chatka w lesie.*

W drukarni J. Ungra.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 8 (20) Lipca 1858. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański*.